

Milczenie owcy "Dolly"

Autor tekstu: **Wojciech Szczęsny**

Dwudziesty pierwszy wiek już od początku zadaje bioetykom trudne pytania. Dotyczą one również lekarzy, gdyż to oni będą pierwszymi, którzy zetkną się z problemami jakie uciekają z otwartej przez genetyków i biologów puszką Pandory. Paradoks polega na tym, że nie jesteśmy przygotowani ani prawnie ani, śmiem twierdzić, moralnie do tego co już możemy, nie wspominając tego, co czeka nas w najbliższej przyszłości.

Nauka dotarła do korzeni życia już w latach 50-tych, gdy Watson i Crick odkryli strukturę DNA. Trzeba było jednak następnego półwiecza, aby człowiek nauczył się zmieniać zapis genetyczny i co więcej umiał przekazać go następnym pokoleniom organizmów doświadczalnych. Zrazu eksperymenty dotyczyły bakterii, muszek, nicieni, a wreszcie ssaków. Stąd tylko krok do człowieka.

I w tym momencie zaczyna się problem. Gdzie, jeżeli w ogóle, istnieją granice interwencji profilaktyczno-leczniczej. Działanie lekarskie raczej nie budzą sprzeciwu, a wszelkie osiągnięcia medycyny cieszą się uznaniem społecznym. Jednak słowa „raczej” użyłem celowo. Istnieją religie, które w swych założeniach będących jedynie ludzką egzegezą pism proroków, wykluczają takie czy inne formy leczenia. Są to rzecz jasna wyjątki od reguły, jednak coś jest na rzeczy. Prawo pacjenta do wyboru formy i zakresu leczenia zmusza niekiedy do ekwilibrystyki etycznej. Można zgodzić się z dorosłym Świadkiem Jehowy i nie przetoczyć mu krwi, nawet spodziewając się zgonu, jednak gdy rodzice ze względów religijnych, lub rzekomych powikłań (na podstawie błędnych danych) odmawiają np. szczepień ochronnych dziecka, sprawa nabiera moim zdaniem nieco innego wymiaru. Takie postępowanie bowiem godzi w innych (szerzenie się choroby w populacji) i nie można, ot tak w imię tolerancji dla poglądów, przejść nad tym do porządku dziennego.

Jednak te wszystkie problemy błędą przy kwestiach dotyczących zapłodnienia, antykoncepcji, przebiegu i monitorowania ciąży, klonowania i badań naukowych z użyciem embrionów ludzkich. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Najważniejsze są jednak kwestie religijne i zaszłości historyczne. Odkrycia Mendla potwierdziły naukowo stare spostrzeżenia ludów pasterskich, że potomstwo „dobrych” rodziców jest silne, zdrowe i posiada zazwyczaj pożądane cechy. Choć w innym aspekcie już w Biblii spotykamy wers: *"Nie może dobre drzewo rodić złych owoców, ani też złe drzewo nie wyda dobrego owocu"*. Obserwacje te sprawiły, że XIX-wieczny uczyony Francis Galton wprowadził pojęcie eugeniki. Rozróżniono eugenikę pozytywną i negatywną. Pierwsza z nich miała zajmować się „promowaniem” korzystnych genów, druga zaś niedopuszczeniem do przekazania cech negatywnych. (Pokłosiem tejże teorii są współczesne pomysły banku spermy laureatów Nagrody Nobla.) Teoria Galtona ze względów oczywistych nie mogła doczekać się pełnej realizacji, znalazła natomiast entuzjastycznych zwolenników wśród niemieckich faszystów. W jaki sposób ci ostatni realizowali galtonowski pomysł pisać chyba nie trzeba. Właśnie nazistowskie wynaturzenia powodują, jakże chętne odwoływania się do nich przeciwników rozwoju badań z dziedziny inżynierii genetycznej. To wielkie i krzywdzące uproszczenie znajduje jednak posłuch pośród niewykształconej części społeczeństwa.

Drugą przeszkodą (słowo „przeszkoda” ma tu niekoniecznie konotację pejoratywną) są względy religijno-etyczne. Większość religii wyznawanych na świecie ma charakter antropocentryczny. Człowiek jest dziełem boskim, niemal równym stwórcy. Wszystkie pozostałe stworzenia to jedynie dekoracje teatru z ludźmi w roli głównej. Trzeba przyznać, że aktorzy wybitnie nie dbają o dekoracje. Niszczą je bezmyślnie, okrutnie i głupio. Co będzie gdy ich zabraknie? I jeszcze jedna kwestia, nad którą warto by się zastanowić — gdzie jest publiczność owego dramatu? Moja odpowiedź brzmi: jest to próba bez publiczności.

Ogólnie rzecz biorąc spory dotyczą kilku kwestii. Pierwsza, może najmniej kontrowersyjna to rośliny i zwierzęta transgeniczne (GMO). Idea jaka przyświeca twórcom owych genetycznie zmodyfikowanych organizmów, to podniesienie plonów zbóż, ryżu, zwiększenie masy mięśniowej i mleczności bydła. Cele jak więc widać jak najbardziej zbożne. Jednak budzą one protesty ekologów. Twierdzą oni, że stworzenie np. odpornej na wszystkie przeciwności natury odmiany pszenicy spowoduje wyparcie innych i zmniejszy różnorodność genetyczną. Ukazały się ponadto doniesienia naukowe potwierdzające jakoby szkodliwość zmodyfikowanych ziemniaków. Choć zarzucono tym badaniom nierzetelność, pozostała niepewność, podsycana kompletnym brakiem wiedzy biologicznej w społeczeństwie. Nie bez znaczenie w owej dyskusji są patenty, dystrybucja nasion czy wreszcie zapładnianie zwierząt hodowlanych. Spodziewane zyski wydają się być ogromne, a to nie wszystkim się podoba.

Następne kwestie są o wiele bardziej drażliwe dotyczą bowiem bezpośrednio człowieka. Wokół tych badań narosło wiele niedomówień i niepewności spowodowanych poprzez co najmniej dwa fakty. Pierwszy już wspomniany to zaszłości faszystowskich „teorii naukowych” i eksperymentów na ludziach. Gwoli sprawiedliwości należy przypomnieć, że nie tylko narodowi socjaliści stosowali na szeroką skalę zasady negatywnej eugeniki. Szwecja, Kanada czy USA, te wydawałoby się ostoje demokracji i wolności również prowadziły przymusową sterylizację osobników wyjaśniając to takimi, czy innymi względami. Potrafię więc zrozumieć obawy, a nawet historyczne reakcje niektórych ludzi czy całych środowisk.

Drugą przyczyną niepewności jest wspomniany brak jakiegokolwiek wiedzy biologicznej u większości obywateli. W społeczeństwie, gdzie dla 70% ostatnią lekturą był przeczytany pod przymusem „Janko Muzykant”, trudno rozmawiać o inżynierii genetycznej i jej zagrożeniach. Tu posłuch znajdzie każdy demagog. Richard Dawkins, twórca koncepcji „samolubnego genu” i „memu” zwraca uwagę na fakt posługiwania się przez naukowców hermetycznym językiem, co czyni ich więźniami „wieży z kości słoniowej”. Według niego osiągnięcia i plany naukowe muszą być prezentowane społeczeństwu w sposób jasny i zrozumiały. Ono bowiem w większości opłaca działalność instytutów naukowych. Oddzielną kwestią jest stopień zrozumienia tych kwestii. Rozmawiając z wieloma ludźmi, nawet wykształconymi, stwierdziłem z przerażeniem, że nie mają oni pojęcia o co chodzi np. w klonowaniu. W wyobraźni większości społeczeństwa technika ta umożliwi natychmiastowe powielenie dowolnego osobnika, przy czym od razu jest on dorosły, silny i o dziwo ma takie samo ubranie jak pierwowzór. Ubraniem tym jest najczęściej mundur Adolfa lub Józefa Wisarianowicza. Jakoś nikt nie myśli o np. Einsteinie. Proszę odpowiedzieć sobie dlaczego tak jest.

Korzyści jakie płyną z inżynierii genetycznej są olbrzymie. Prawdą jednak jest, że niektóre zagadnienia kwitowane są przez naukowców stwierdzeniami: „nie ma tu jasnego poglądu” lub „wydaje się być prawdopodobne” co w tłumaczeniu na język ulicy brzmi: „nie mamy zielonego pojęcia”. To napawa niepokojem, a jednocześnie pewne kwestie nie mogą być rozstrzygnięte w sposób ostateczny bez eksperymentu na człowieku. Ustalenie konsensusu będzie niezwykle trudne. Niewątpliwie sztywne stanowiska temu nie sprzyjają.

Genetyka będzie się rozwijać. Co do tego nie ma wątpliwości. Pozostaje jednak wyznaczenie granic poza którymi zaczyna się zło. Obawiam się, że będzie to o wiele trudniejsze niż odczytanie ludzkiego genomu. Wielość doktryn filozoficzno-religijnych współczesnego świata, czyni w moim pojęciu nawet dyskusję prawie niemożliwą. Wydawać by się mogło, że zapewnienie powszechnego dobrobytu i zdrowia nie powinno budzić negatywnych emocji. A jednak liczy się droga w jaki sposób się to osiąga. Inna rzecz, że nie pamiętamy, że wiele dziś powszechnych sposobów leczenia czy zapobiegania chorobom, okupiono cierpieniami wielkich rzesz zwierząt i ludzi. Wrażliwość społeczna uległa jednak wyostreniu. Skądinąd zresztą słusznie.

Kierunek filozofii, który opowiada się za: „zapewnieniem możliwie najwięcej szczęścia dla możliwie największej ilości ludzi” zwany jest utylitaryzmem. Jego początki znajdujemy u Johna Stuarta Milla, żyjącego w XIX w. Współczesnym propagatorem utylitaryzmu jest Australijczyk wykładający w Princeton, Peter Singer. Jego poglądy dla niektórych dość kontrowersyjne zwłaszcza w kwestiach eutanazji czy określania definicji i początków istoty ludzkiej, dość jasno precyzują zakres i ograniczenia badań genetycznych. Jego publikacje, warte są lektury, choć jak wspomniałem niektórym wydadzą się obrazoburcze. Przy tej okazji należy przypomnieć, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu problem transplantacji i definicji śmierci, był równie trudny. Jeszcze i dziś zdarzają się ludzie, którzy potrafią oświadczyć że nie zgadzają się na pobranie ich narządów po śmierci. Nie mogę zrozumieć co nimi kieruje, tym bardziej, że większość z nich to chrześcijanie.

Czeka nas trudna i ciekawa dyskusja o granicach człowieczeństwa, godności osoby ludzkiej, godności embrionu i wielu innych kwestiach. Jej rezultaty zaważą na losach ludzi w następnych stuleciach. Jej odwlekanie to śmierć tysięcy naszych bliźnich, lekceważenie zagrożeń to narażanie się na nieobliczalne skutki, przy których sprawa „Talidomidu” wyda się śmieszna. Owca Dolly, pojawienie się której zwróciło uwagę na to jak daleko zaszliśmy w badaniach będzie milczeć. Wystarczy, że była i milczała.

Tekst pierwotnie opublikowany na [blogu](http://wojciechszczesny61.blogspot.com/2013/08/milczenie-owcy-doll-y.html) [Autora](#)

Wojciech Szczęsny

Doktor nauk medycznych, chirurg pracujący w Collegium Medicum w Bydgoszczy UMK w Toruniu. Rzecznik Bydgoskiej Izby Lekarskiej



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-08-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9227) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9227>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl